

Służyć Chrystusowi wprost - Sługa Boża Hanna Chrzanowska

Jednym z owoców Roku Miłosierdzia jest pragnienie, by wychodzić z własnego ciasnego świata, dostrzegać ludzi potrzebujących pomocy oraz podejmować konkretną służbę wobec nich. Osoby zaangażowane na tej drodze inspirują do działania, pobudzają do właściwej motywacji, ukazują ewangeliczny sposób dostrzegania człowieka. Pod koniec 2015 roku papież Franciszek ogłosił heroiczną cnotę Hanny Chrzanowskiej – polskiej pielęgniarki, którą Bóg pociągnął do służby choremu człowiekowi.

Niniejsze opracowanie ma na celu zaprezentowanie osoby, którą Bóg kształtował, pociągał do ofiarnej służby i pozwolił rozpoznać, jak żyć na Bożą chwałę i dla dobra człowieka. Biografia Hanny Chrzanowskiej zostanie przedstawiona w kilku etapach; najpierw jej zdolności i wrażliwość, następnie praca w szeregu pielęgniarek i duma z podejmowanej misji, w końcu przełom ku pielęgniarstwu domowemu podejmowanemu jako służba Chrystusowi.

1. Zdolna i wrażliwa

Hanna Chrzanowska urodziła się dnia 7 października 1902 r. w Warszawie. Jej ojciec Ignacy Chrzanowski pochodził z rodziny ziemiańskiej, był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitnym historykiem literatury i krytykiem, autorem „Historii Literatury Niepodległej Polski”¹. Zginął w 1940 roku w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Matka Hanny - Wanda ze Szlenkierów pochodziła z jednej najzamożniejszych w tym czasie rodziny przedsiębiorców w Warszawie. Jej siostrą była Zofia Szlenkierówna, wybitna pielęgniarka i fundatorka szpitala². Hanna miała brata Bohdana (ur 1900 r.), który jako oficer zginął w Katyniu.

W swym pamiętniku Hanna wspomina: „Teraz rzecz ważna, najważniejsza, zasadnicza. Nigdy nie słyszałam – ja która wzrastałam w atmosferze dobroczynności i dobroci, że się ją pełni dla miłości Boga z miłości do Boga. Nigdy nie powiedziano mi, że mam być dobra z powodu Boga i dla Boga. Oboje [rodzice] byli wtedy niewierzący: i moja matka (w

¹ Por. M. Florkowska, *Radość dawania*, Kraków 2010, s. 23.

² Ignacy ze strony matki spokrewniony był z Joachimem Lelewelem i bardzo blisko z Henrykiem Sienkiewiczem (Stefania z Cieciszowskich – matka Henryka Sienkiewicza była siostrą Aleksandry Dmochowskiej – babki Ignacego Chrzanowskiego), por. A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, „Znak” 1977 nr 2-3, s. 246.

paszporcie wyznania ewangelicko-augsburskiego), długie lata w mękach ateistycznego pesymizmu i mój ojciec (w paszporcie rzymski katolik) pozytywistyczny wówczas liberał co się zowie!”³.

„Jaki był powód, że zostałam pielęgniarką? Coś się działo już w dzieciństwie. Czemu bawiłam się w szpital nie jako doktor, ale jako pielęgniarka”. Hanna wspomina możliwość odwiedzenia budowanego przez ciotkę szpitala w Warszawie. W jednym ze wspomnień z dzieciństwa Hanna opisuje swój pobyt w szpitalu z powodu czerwonki. Czas ten nazywa „ziszczonym snem dziecka o ludzkiej dobroci”⁴. Píše: „W nocy pielęgnowała mnie panna Aniela. (...) Czułam się naprawdę chora i troskę panny Anieli odczuwałam wtedy głęboko. (...) Chodziło o jakąś cichość, miękkość jej obejścia, głosu, dotknięcia. O postać w półmroku mocnej lampki, cichą i nieruchomą, a na moje wezwanie szybko, nieruchomo działającą, uprzedzając prośby”⁵. Hanna była dzieckiem wrażliwym i empatycznym.

Do Krakowa rodzina Hanny przeniosła się w 1910 roku, gdy ojciec został zatrudniony jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Kierownik Katedry Historii Literatury Polskiej. Zamieszkali w kamienicy przy ul. Biskupiej 2. Uczyła się w domu, a następnie, po przeniesieniu się rodziny do Krakowa, na pensji panny Stanisławy Okołowiczówny⁶. Zachował się ślad tego, że w wieku 12 lat, dnia 8 grudnia 1914 roku została przyjęta do Dzieci Maryi⁷. Jeździła czasem z babką Szlenkierową do Arcachon w południowej Francji. Była dzieckiem pełnym fantazji, co w przyszłości przyczyniło się do pomysłowości, twórczej inicjatywy i zaradności w prowadzonych przez nią dziełach. Hanna od dziecka była też chorowita i niejednokrotnie leczyła się w Zakopanem.

W latach 1917-1920 Hanna była uczennicą Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum Realnego Sióstr Urszulanek w Krakowie⁸. O tym okresie pisze: „Całkowicie pochłonęła mnie szkoła i wojna w jej polskim wydaniu – przeżywałam tragedię Legionów, których stałam się zwariowaną zwolenniczką. Ale nade wszystko pochłonęła mnie szkoła, tym bardziej, że dotąd

³ H. Chrzanowska, Z „Pamiętnika”. *Fragmenty*, „Znak” 1977 nr 2-3, s. 251.

⁴ H. Chrzanowska, dz. cyt., s. 255.

⁵ H. Chrzanowska, dz. cyt., s. 255.

⁶ S. Okołowiczówna założyła w Krakowie szkołę wzorową nowego typu, która stała się jedną z najlepszych prywatnych szkół stopnia podstawowego. Była to szkoła koedukacyjna, bezwyznaniowa, prywatna. Panował w niej nastrój patriotyczny i wysoki poziom moralny. Por. M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 41.

⁷ Profesor Maria-Kamieńska-Żyłowa, pamiętki swej matki, Julii Natansonówny, córki znakomitego fizyka i rektora UJ – prof. Władysława Natansona i koleżanki szkolnej Hani Chrzanowskiej. Wśród nich obrazek święty z dedykacją: „Kochanej Julci na pamiątkę wspólnego przyjęcia do Dzieci Maryi – Hanna Chrzanowska, 8. XII. 1914”. Por. M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 61.

⁸ Siostry Urszulanki osiedliły się w Krakowie 1875 roku. W 1909 roku otworzyły liceum, w którym nauka kończyła się egzaminem dojrzałości, nie dawał on jednak absolwentkom uprawnień do podejmowania studiów. Dla zapewnienia swym wychowankom dostępu do wyższych uczelni, urszulanki zaczęły prowadzić w 1910 roku Realne Gimnazjum Żeńskie, dla którego uzyskały prawa publiczne.

uczyłam się w domu. Wszystko było dla mnie nowe, a nawet egzotyczne ze względu na klasztorny charakter szkoły. (...) Profesorowie – cóż za typy! Koleżanki – cała fura precudownych dziewcząt! Wtajemniczenie coraz to większe w literaturę nade wszystko staropolską! (...). Nasza klasa była nie tylko w naszych oczach, ale i w oczach profesorów pierwszorzędną i wyróżniającą się przez swój charakter, jakiegoś uspołecznienia, ducha organizacji, patriotyzm. Nie ja byłam motorem. Byłam tylko jednym z kółek działających sprawnie i hałaśliwie (...). Nadszedł rok 1920 – naszej matury - i wojny, która już całkowicie zdecydowała o kierunku mojej przyszłości”⁹. Od jesieni Hanna angażowała się w zbórkę odzieży i żywności w domach krakowskich na potrzeby wojny, w pomoc na stacji kolejowej, brała udział w kursach pielęgniarstwa organizowanych przez Amerykański Czerwony Krzyż.

Po zdanej z wyróżnieniem maturze prawie przez dwa lata studiowała polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, lecz gdy w 1921 roku ruszała Warszawska Szkoła Pielęgniarska, jedna z pierwszych szkół tego rodzaju w Polsce Hanna zdecydowała się od razu na podjęcie tam nauki¹⁰. Decyzja ta spotkała się z aprobatą jej rodziców. W swym pamiętniku wspomina: „Szkoła była w opłakanych warunkach. To się odbijało na naszym wikcie. Na pierwszą kolację podano straszliwą potrawę: Śledzie w cieście. Ponieważ jako dziecko uważałam, że jedzenie obrzydliwości kształci charakter (...) i jadłam ukradkiem sól z cukrem – kontynuując w tym duchu – pożarłam śledzie. Z wykładów i ćwiczeń wyniosłam wartości bezcenne: miłość do chorych. (...) Kułam ostro. W końcu nadszedł dzień, kiedy po raz pierwszy poszliśmy na dyżur. (...) Byliśmy nastawione na maximum. Maximum szalejące. Nie dlatego, żeby szukać sensacji – chciałyśmy naprawdę, jak najwięcej służyć. Oczywiście nie bez młodzieńczych egzaltacji...Tak dobrze pamiętam moich chorych, bo naprawdę ich kochałam, sama sobie tego nie uświadamiając”¹¹. „Kiedyś pielęgnowałam starszego pana pisze w innym miejscu – wypytywał mnie o szkołę, koleżanki. W końcu padło pytanie: A pani po co właściwie poszła na pielęgniarstwo? Odpowiedziałam: No, bo to lubię. A co pani lubi? Sam szpital, czy chorych ludzi? Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. A pytanie świetnie stawiało sprawę. Często się zdarza, że magnelem przyciągającym nowicjuszek zawodu jest tajemnicza, egzotyczna atmosfera szpitala, operacje, instrumenty, białe fartuchy,

⁹ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska 1902-1973*, [w:] *Chrześcijan*, t. III, red. B. Bejze, Warszawa 1978, s. 350.

¹⁰ Helen Bridge (1885-1964) była pierwszą dyrektorką Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa (1921-1928). Była absolwentką szkoły pielęgniarstwa, a następnie studium nauczycielskiego na Uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku, który jako pierwszy na świecie zorganizował Wydział Pielęgniarski. Pracowała w szpitalu i na sali operacyjnej i jako asystentka dyrektorki Szkoły Pielęgniarstwa. Przez cztery miesiące przebywała z ramienia Amerykańskiego Czerwonego Krzyża na Syberii, gdzie w porozumieniu z Rosyjskim Czerwonym Krzyżem szkoliła kobiety rosyjskie i mongolskie w zakresie higieny i opieki nad chorymi w domach oraz organizowała pracę pielęgniarek w szpitalach; por. M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 78.

¹¹ H. Chrzanowska, dz. cyt., s. 263.

jakaś sensacyjność. I to nic nie szkodzi pod warunkiem, żeby potem wśród pracy z tej mgły tajemniczej wystąpiło na pierwszy plan łóżko z cierpiącym człowiekiem. Jeśli się to nie stanie – pielęgniarka będzie siedziała w dyżurce, nie na sali. Nie będzie pielęgniarką przy chorym, najwyżej stanie się pomocą lekarza. Wówczas na pytanie nie umiałam odpowiedzieć. (...) To pytanie tkwiło we mnie na zawsze”¹². Wrażliwość osobowa, zdolności i humanistyczne ukierunkowanie przybrało w życiu Hanny kształt konkretnych decyzji i przyjęcie powołania pielęgniarki.

2. W szeregach pionierek

Po zakończeniu nauki w Warszawskiej Szkole Pielęgniarskiej w 1924 roku Hanna otrzymała propozycję rocznego wyjazdu do Paryża, by jako stypendystka Fundacji Rockefellera zapoznać się z pielęgniarstwem społecznym¹³. Był to kolejny punkt zwrotny w życiu Hanny, gdyż została wprowadzona w pracę instruktorki pielęgniarstwa społecznego. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że obejmuje ono człowieka obłożnie chorego w domu. W 1926 r. Hanna została instruktorką pielęgniarstwa społecznego w nowo otwartej Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. Wykładała pielęgniarstwo zdrowia publicznego, powierzono jej także instruktaż w Poradni Przeciwgruźliczej, była kierowniczką Poradni dla Niemowląt, w wspólnie z prof. Aleksandrem Rosnerem otwierała i prowadziła Poradnię dla Kobiet Ciężarnych przy klinice Ginekologiczno-Położniczej w Krakowie¹⁴. W r. 1929 musiała się rozstać z pracą ze względu na zły stan zdrowia i kilkumiesięczny wyjazd do sanatorium do Szwajcarii. Po powrocie działała w Polskim Stowarzyszeniu Pielęgniarek Zawodowych, została też naczelną redaktorką czasopisma „Pielęgniarka Polska” (1929-1939). Ponadto w latach 1931-33 pracowała jako asystentka ówczesnej dyrektorki, swojej ciotki Zofii Szlenkierówny w Warszawskiej Szkole Pielęgniarskiej. Stowarzyszenie Absolwentek Warszawskiej Szkoły Pielęgniarskiej, do którego należała, przez wiele lat opracowywało projekt Ustawy o Pielęgniarstwie. Ostatecznie została ona uchwalona w lutym 1935 roku i oceniona za granicą jako najlepsza na świecie. Jedną z jej twórczyń była Hanna Chrzanowska, współpracująca m.in. z Marią Babicką-Zachertową – koleżanką z pierwszego kursu Warszawskiej Szkoły Pielęgniarskiej. Jednak na skutek pogorszenia się zdrowia musiała te prace przerwać i na jakiś czas wyjechać do Zakopanego.

¹² H. Chrzanowska, dz. cyt., s. 267.

¹³ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, art. cyt., s. 246.

¹⁴ M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 87.

W okresie międzywojennym Hanna napisała dwie powieści, które ukazały się drukiem pod pseudonimem Agnieszki Osieckiej: „Niebieski klucz” oraz „Krzyż na piasku”. Opublikowane wówczas utwory stanowią w pewnym sensie dowód przełomu religijnego, który nastąpił w życiu Hanny z początkiem lat trzydziestych¹⁵. W okresie wczesnej młodości zagadnienia związane z Bogiem były jej obojętne, choć była absolwentką Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Krakowie. W latach nauki w Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa była bardzo niechętna rekolekcjom organizowanym dla uczennic i innym praktykom religijnym¹⁶. Trudno dokładnie ustalić, kiedy w życiu Hanny nastąpił zwrot ku Bogu. Nie potrafi powiedzieć tego nikt z osób jej bliskich, bo z nikim o tym nie rozmawiała. Ta dyskrecja w mówieniu o swych intymnych przeżyciach cechowała ją przez całe życie. Ci, którzy ją poznali w okresie powojennym, świadczą o jej religijności spokojnej, gorącej, pogłębionej i rozważnej. Chętnie rozmawiała o sprawach Bożych, ale zawsze obiektywnie, bez uzewnętrzniania się.

Okres II wojny światowej był dla Hanny czasem bolesnych przeżyć. Najpierw w bombardowanej Warszawie dnia 2 października 1939 roku zmarła jej ukochana ciotka i bratnia w pielęgniarstwie dusza - Zofia Szlenkierówna. Miesiąc później, dnia 6 listopada 1939 roku nastąpiło podstępne aresztowanie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wśród nich Ignacego Chrzanowskiego. Dnia 23 stycznia 1940 roku z Sachsenhausen przysłano wiadomość o śmierci profesora Chrzanowskiego. Od świadka Hanna otrzymała wiadomość, że Ignacy umierał pojednany z Chrystusem. Staraniem rodziny przysłano prochy w urnie i pochowano. Wiosną 1940 roku zginął w Katyniu zamordowany przez sowietów jedyny brat Hanny, Bohdan. Pomimo bolesnych przeżyć Hanna Chrzanowska podejmowała ofiarną pracę w Polskim Komitecie Opiekuńczym w Krakowie, w Sekcji Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami, stanęła na czele Działu Opieki Domowej tej sekcji. Do pracy zgłaszało się wiele ochotniczek z różnych sfer społecznych, większość bez żadnego przygotowania. Do zadań Hanny należało zorganizowanie pracy, dostarczanie żywności, odzieży i zapomóg pieniężnych, umieszczenie po domach bezdomnych wysiedleńców; prowadzenie akcji rodzin zastępczych dla osieroconych i zagubionych dzieci. Pomagano pojedynczym potrzebującym, rodzinom i całym transportom liczącym nieraz 1500-2000 osób zakwaterowanych w obozach przejściowych. Ważnym punktem pracy był Dworzec Główny w Krakowie. W tym dziale pracowały 24 pielęgniarki i 160 opiekunek społecznych. Księża udzielali sakramentów świętych, rozdawali obrazki i szkaplerze. Od początku wojny Hanna pracowała także na

¹⁵ Prof. F. Bielak napisał oświadczenie, w którym stwierdził, że autorką tych powieści jest Hanna Chrzanowska. Ukazało się ono w „Tygodniku Powszechnym” 12(1313) z dnia 24 marca 1974.

¹⁶ M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 97.

oddziale noworodków Kliniki Położniczej przy ul. Kopernika. Udawało jej się ukrywać żydowskie dzieci w różnych klasztorach. Dla osieroconych dzieci, także żydowskich czy przybyłych po powstaniu warszawskim, szukała rodzin zastępczych¹⁷. Lata wojny wpłynęły decydująco na jej postawę wewnętrzną. Cierpienia własne i całego narodu pogłębiły jej wiarę i jeszcze bardziej zbliżyły do Boga.

3. Duma pielęgniarki

W kwietniu 1945 roku ruszyła Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. Hanna zgłosiła się natychmiast do pomocy. Hanna odpowiadała za dział szkolenia pielęgniarstwa otwartego, to znaczy pozaszpitalnego. Na przełomie 1946 i 1947 roku skierowana przez Ministerstwo Zdrowia, wyjechała na stypendium UNRRA do Stanów Zjednoczonych, by zapoznać się z pielęgniarstwem domowym. Wiadomo, że jako jedyna jeździła po domach dzielnicy Harlem i tam zdobywała nowe doświadczenia. W Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie, gdzie pracowała nadal po powrocie, nowością stanowił założony przez nią dział pielęgniarstwa domowego. Prowadziła pracę dydaktyczną i jednocześnie wraz z uczennicami podejmowała posługę chorym przebywającym w domach. Hanna pragnęła zaopiekować się w domach przewlekle chorymi, leżącymi lub zniedołężniałymi. Zależało jej na tym, by pielęgnowanie chorego w domu nie było traktowane jako coś sporadycznego czy przypadkowego, ale jako pełne zobowiązanie¹⁸. Hanna pisała w swym pamiętniku o tym okresie: „Ogromna większość składa się z młodych kobiet, które przeszły okupację. Dojrzałe, wiedzące czego chcą, idące na pielęgniarstwo, kulturalne, mądre. Przyzwyczajona do naszej pracy okupacyjnej, w której nie liczy się godzin, w której ciągle trzeba przeskakiwać przeszkody dla wyścigowców – wymagałam od uczennic tego samego. Zaczęły nam wpadać w ręce potworne przypadki. Stwora w płaszczu na nagim ciele, rozkudłana, siedząca w kuchennej alkwie od kilku miesięcy, dosłownie zasypana śmieciem, z nogami spuchniętymi jak konwie”¹⁹. Pracę dydaktyczną Hanna łączyła z formacją. W swym pamiętniku pisze: „Kiedyś jeszcze na wykładach poprzedzających praktykę, któraś z uczennic zapytała buńczucznie: „a czy do naszej pracy należy również sprzątanie? Odpowiedziałam: „nie, do pracy pielęgniarstwa nie należy, ale należy do zwykłych usług wykonywanych przez każdego człowiekowi potrzebującemu”²⁰. Hanna za najważniejsze w pielęgniarstwie uważała najprostsze, tak bardzo potrzebne chorym usługi w

¹⁷ M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 120n.

¹⁸ Por. H. Chrzanowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 142-143.

¹⁹ H. Chrzanowska, dz. cyt., s. 270.

²⁰ H. Chrzanowska, dz. cyt., s. 272.

zakresie higieny, kontakt psychiczny z chorymi. Była dumna z tego, że jest pielęgniarką i za absurd uważała szerzący się kompleks niższości i niedoceny zawodu pielęgniarki²¹. Była bardzo przekonana do słuszności i potrzeby pielęgniarstwa domowego. Pisała: „Stawia nas bliżej chorego takiego, jakim jest i ta prosta nieraz tak trudna praca przy nim, to właśnie ta, która mi daje coś, jakby szczęście. Muszę dodać, że choć w mojej prawniczej szkole uczono nas zaparcia się siebie, ofiarności bez zastrzeżeń, choć na naszej szkolnej broszurce wśród innych napisów widniał napis „służba” – jakże daleko, będąc tak blisko człowieka, któremu służyłam, byłam od ducha służby ewangelicznej. Ani mi nie mignęła myśl o służbie Bogu, dalekie mi było nieznane pojęcie o życiu na chwałę Bożą, przez długie lata. (...) Minęło wiele lat. Zastępując którąś instruktorkę, czy może sprawdzając pracę uczennic szłam, chyba jakoś o zmroku ulicą Krowoderską (...) i wtedy: „my pomagamy nieść krzyż Chrystusowi”. Nie pomyślałam: „Chrystusowi w chorych”. Chrystusowi wprost²². Pole pracy przy chorych w domach było ogromne. Skąd się u niej brała ta giętkość odczuwania, umiejętność wnikania w psychikę innych? Z pewnością cechy wrodzone grały tu rolę, ale utrzymać te zdolności w ciągłej gotowości i wykorzystać dla dobra innych – to z pewnością musiało kosztować. W wielu swoich notatkach i prelekcjach na temat stosunku pielęgniarki do chorego i jego otoczenia powtarzała: „musimy się modlić i często prosić Boga o współczucie, o świeżość uczuć, o miłość do ludzi, o pokorę”. Sama prosiła o to na pewno²³.

Praca pielęgniarek w domach chorych była po wojnie bardzo potrzebna za względu na ogromne zubożenie społeczeństwa. Nie było jeszcze w tym okresie, ani pielęgniarek środowiskowych, ani opiekunek społecznych, ani siostr PCK. Ta praca zaczęła się dopiero w połowie lat sześćdziesiątych. Jedynymi osobami mogącymi je odwiedzić w domach i służyć pomocą były uczennice szkoły pielęgniarstwa, w której programie przewidziane były kilkutygodniowe praktyki z pielęgniarstwa domowego. Jedną z jej uczennic tak wspomina Hannę Chrzanowską: „Ona zwracała uwagę na ręce, na ich ciepły dotyk. Zresztą patrzyła na całą osobę. Na ruchy, zachowanie, mimikę. Ciepło, radość, uśmiech. Ona też była taka, że chciało się od razu do niej przyłgnąć. I tak ludzie lgnęli. Pielęgniarka miała być przyjaciółką. Miała być siostrą. Miała być matką. To było wszystko w jednym”²⁴. Warto zauważyć, że wrażliwość na cierpienie umiała skierować ku drugiemu człowiekowi, nigdy nie zamykała się w sobie i swoich potrzebach. Można powiedzieć – zapominała o sobie, wychodziła ku drugiemu.

²¹ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, dz. cyt., s. 247.

²² H. Chrzanowska, dz. cyt., s. 274.

²³ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska 1902-1973*, art. cyt., s. 382.

²⁴ Por. M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 149.

4. Wielki przełom

W 1957 roku opuściła Szkołę Krakowską, aby objąć kierownictwo Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Kobierzynie. Była tam tylko rok, gdyż Ministerstwo Zdrowia zlikwidowało szkołę. W 1958 roku przeszła na emeryturę nauczycielską. Powiedziała tedy do bliskich: „Teraz będę robiła to, co lubię najbardziej, będę pielęgnowała chorych”²⁵.

W 1956 roku nazwanym przez nią samą „rokiem przełomu” Hanna Chrzanowska została oblatką benedyktyńską. Tyniec znała jeszcze z wojny. W okresie powojennym urzekła ją tam liturgia, śpiew gregoriański, zanurzała się coraz bardziej w przekazywane treści. Odpowiadały jej: powaga, pokój, chwała Boża, umiar, szukanie Boga we wszystkim – styl benedyktyński. Nie było w niej cienia dewocji. Do Tyńca wpadała nieraz choć na kilka godzin wśród niekończącej się, coraz bardziej pochłaniającej pracy, żeby się wyciszyć²⁶. W swym pamiętniku wspomina o wielkich cierpieniach, nie mówiąc jednak, czego one dotyczą. Pisze:

„Rok 1956 i 1957 to był dla mnie okres przełomu. Wiem, że ani za mego życia, ani po mojej śmierci nikt z tych, co go znają nic nie wyjawia.

Są cierpienia tak ostre, że na szczęście dla człowieka, już się całej ich ostrości nie odczuwa, jak się nie słyszy ultradźwięków. Widzi je, słyszy i ocenia jeden tylko Bóg na szlakach swej własnej, dla nas niedostępnej, absolutnej sprawiedliwości.

Bóg Syn, który - On Jeden – wypił kielich do dna. To pewne, że Jemu oddane cierpienie nie idzie na marne, inaczej przeczyłby Sam Sobie. Cierpienie oczyszczone wraz z grzechami przybite do Krzyża. Nie byłabym w prawdzie, gdybym nie chciała połączyć tego bólu z ową myślą, która mi świeciła na wałach wiślanych koło Tyńca. Odczułam ją jako skutek cierpienia i pokuty, nade wszystko, jako skutek pójścia za wezwaniem, bólem wyrwania, wywikłania się z obieży”²⁷.

W tym okresie Hanna zabiegała o zdobycie pracownic do obłożnie chorych w domach w poszczególnych parafiach. Początki nie były łatwe. Wielu proboszczów zupełnie nie rozumiało, na czym polega konieczność pielęgnacji przewlekle chorych. Niektórzy twierdzili, że nie mają u siebie żadnych potrzebujących. W 1957 roku zwróciła się o pomoc do ks. Karola Wojtyły, który najpierw skontaktował ją ks. dr Ferdynandym Machayem, który w latach 1944–1967 był archiprezbiterem Kościoła Mariackiego w Krakowie. Spotkała się ze

²⁵ Por. M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 154.

²⁶ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska 1902-1973*, art. cyt., s. 377.

²⁷ H. Chrzanowska, dz. cyt., s. 274.

rozumieniem i pomocą z jego strony. Udzielał on swego wszechstronnego poparcia, nie tylko moralnego, ale i finansowego.

Początkowo objęto opieką chorych rozproszonych po całym mieście. Jednak na dłuższą metę chodziło o związanie opieki nad chorymi z daną parafią, o zainteresowanie akcją proboszczów, aby każda parafia zaangażowała własną opiekunkę chorych²⁸. Wymagało to przekonania księży proboszczów, siostry przełożone zgromadzeń, szukanie ochotniczych pracowników, konieczność doszkalania pracownic nie mających przygotowania zawodowego, utworzenie pewnego „zaplecza” w postaci potrzebnego do pracy inwentarza, zdobywanie doraźnych zastępstw w razie choroby czy urlopów. Początki były bardzo trudne, gdyż „starania o nowe siły do pracy – bezowocne. Kiedy byłam już u kresu – wspomina w swym pamiętniku – wezwał mnie do siebie ks. arcybiskup Baziak. Nie tylko zaproponował, ale wprost nakazał mi zaprząć do pracy niedawno przybyłe do Krakowa Siostry Józefinki. (...) Tego mroźnego wieczora nie wróciłam zaraz do domu. Pognałam na Smoleńsk, do kościoła Sióstr Felicjanek, w którym jest stale wystawiony Najświętszy Sakrament. Ale już było późno, kościółek już był zamknięty. Oddziela go od ulicy mur. Uklękłam u zamkniętych drzwi”²⁹. Pielęgniarstwo parafialne rozwijało się w sposób całkowicie zaskakujący. W roku 1957 obejmowano nim 25 chorych a w 1970 roku 563 podopiecznych oraz 491 odwiedzanych bez pielęgnacji. Trudno było znaleźć pomocnice świeckie zdalne zaangażować się na cały etat. Hanna szukała pomocy sióstr zakonnych i stopniowo włączyło się w tę posługę wiele zgromadzeń zakonnych³⁰.

W 1961 roku mówiła do sióstr szarytek: „długie lata byłam instruktorką, dyrektorką, rządziłam, egzaminowałam. Co za radość na stare lata dorwać się do chorych: myć, szorować, otrząsać pchły. Prostota, zwyczajność zabiegów – to najważniejsze dla chorego. Wycofać siebie, puścić się na szerokie wody miłości, nie z zaciśniętymi zębami, nie dla umartwienia, nie dla przymusu, nie traktować chorego jako „drabiny do nieba”. Chyba tylko wtedy, kiedy jesteśmy wolne od siebie, naprawdę służymy Chrystusowi w chorych”³¹. Od 1964 roku pod patronatem Kurii Krakowskiej rozpoczęto prowadzenie kursów pielęgniarskich, które trwały aż do 1993 r. Przez wiele lat były one prowadzone u sióstr urszulanek przy ul. Starowiślnej 9.

Hanna Chrzanowska starała się zapewnić chorym nie tylko niezbędną opiekę i pomoc dla ciała, ale i dać im trochę radości i przyjemności. Dbała o to, by chorzy mogli czasem

²⁸ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska 1902-1973*, art. cyt., s. 370.

²⁹ H. Chrzanowska, dz. cyt., s. 277.

³⁰ Por. M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 187.

³¹ Wywiad Marzeny Florkowskiej z Aliną Rumum, autoryzacja przez H. Matogę 3 września 2009, dokumentacja w zbiorach własnych autorki i Archiwum KSPiPP Oddział Kraków; cyt. za M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 174.

wyjechać na spacer i wycieczkę, iść do teatru, dostarczała im ciekawej lektury. Zainicjowała kilkudniowe rekolekcje dla obłożnie chorych w Trzebini, połączone z różnymi rozrywkami. Pomagała tam wtedy młodzież akademicka. Chodziło zarówno o transport do aut i wnoszenie ciężko chorych po schodach do pokojów, jak i o atmosferę młodzieńczej wesołości, tak potrzebnej chorym i starszym. Urządzała dla tych ludzi także w lecie kilka dwutygodniowych turnusów wakacyjnych. Wiedziała, że zmiana otoczenia, kontakt z naturą, oderwanie się od codzienności będzie miało ogromne znaczenie, często porównywalne z tygodniami i miesiącami rehabilitacji oraz zażywania leków. Pamiętała o imieninach chorych, o wigilii dla nich. Hannie chodziło o pomoc całemu człowiekowi. Pielęgnację uważała za najbardziej pierwszą i podstawową pomoc, a jednocześnie za najskuteczniejszy sposób, aby przez służbę cierpiącemu ciału dotrzeć do – często bardziej jeszcze zbolalej i zbuntowanej duszy³². Hanna od początku umiała nadać rekolekcjom w Trzebini specyficzny styl oraz nastrój pogody i ogólnej miłości, życzliwości, radości a także odprężenia. Zaangażowanie dobrych rekolekcjonistów pogłębiało tę atmosferę³³. Wśród wielu wspomnień zachowanych jest świadectwo kard. Franciszka Macharskiego: „kiedyś w czasie dnia skupienia wyjaśniałem 6 rozdział Ewangelii św. Mateusza, gdzie pokazane jest „prawo ukrycia” jako sposób działania dzieci Ojca Przedwiecznego, który jest w ukryciu i widzi w ukryciu. Pani Hanna była wstrząśnięta i mówiła o tym ze szczęściem w oczach. Odnalazła raz jeszcze potwierdzenie słuszności swego stylu życia: nie robić właściwie nic takiego wielkiego i dać się odnaleźć Bogu. Tak mówił człowiek nie posiadający się ze szczęścia, że był znów ze swym Bogiem”³⁴. Hanna Chrzanowska nieustannie przypominała, że wszyscy chorzy niezależnie od wieku mają poczucie własnej godności i wymagają szacunku. Więcej, chcą być traktowani na równi z innymi, z prawem do radości, szczęścia, miłości, normalnych kontaktów towarzyskich. To, co dla nas jest chorobą czy stanem odmiennym, dla nich jest codziennością i pod powłoką cierpienia często ukryty jest wielki rozmach duchowy i umysłowy³⁵.

Mimo zaabsorbowania pracą była osobą o bardzo szerokich zainteresowaniach kulturalnych i artystycznych. Kochała literaturę, muzykę, malarstwo, wycieczki, a przede wszystkim góry. Tam najczęściej spędzała wakacje i robiła górskie wyprawy do ostatnich lat życia. W Teatrze Starym miała swoje miejsce, często odwiedzała filharmonię. Ale nad to wszystko jej pasją,

³² A. Rumun, *Hanna Chrzanowska 1902-1973*, art. cyt., s. 372

³³ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska 1902-1973*, art. cyt., s. 373

³⁴ F. Macharski, *Wspomnienia o Hannie Chrzanowskiej*, [w:] *Chrześcijanin*, t. III, red. B. Bejze, Warszawa 1978, s. 407-408.

³⁵ M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 203.

misją, którą realizowała do końca, było niesienie i zapewnienie pomocy oraz ulgi w cierpieniu chorym, szczególnie tym, o których inni zapominali.

Nigdy nie szukała rozgłosu, a jednak zasłużyła sobie na powszechny szacunek i miłość. Otrzymała za swą pracę odznakę Wzorowego Pracownika Służby Zdrowia, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, order papieski „Pro Ecclesia et Pontifice”.

W 1966 roku zachorowała na chorobę nowotworową. Mimo operacji choroba dalej szerzyła się w jej organizmie, wskutek czego doprowadziła do śmierci, która nastąpiła 29 kwietnia 1973 roku. Choć chorowała już od kilku lat, jednak do końca pracowała mimo znacznej utraty sił. Wszystkie swoje oszczędności i rzeczy przeznaczyła w testamencie na rzecz chorych³⁶.

W 1973 roku na jej pogrzeb przybyło wielu chorych i niepełnosprawnych mieszkańców Krakowa. W ten sposób dziękowali Hannie Chrzanowskiej, swej Cioteczce, jak ją nazywali, za zainteresowanie i pomoc od niej otrzymaną. Przybyli również współpracujący z nią krakowianie, których zachęciła, zmobilizowała do pomagania chorym. Kondukt żałobny poprowadził kard. Karol Wojtyła, który przyjechał na pogrzeb z trwającej wówczas konferencji Episkopatu Polski³⁷. Podczas kazania powiedział m.in.: „...dziękujemy Bogu za to, że byłaś wśród nas (...) jakimś wcieleniem Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na Górze (...). Że byłaś zapowiedzią tych ostatnich słów, które usłyszemy wszyscy; chyba szczególnie w tych ostatnich słowach uwydatnił Pan Jezus to: ...byłem chory, a zaopiekowaliście się Mną... Byłem chory naprzód w różnych klinikach i szpitalach Krakowa; byłem chory w różnych domach, na poddaszach i w suterrenach; byłem chory i często całymi tygodniami zapomniany od ludzi - znalazłaś mnie albo sama, albo przez Twoje siostry, zaopiekowałaś się mną...”³⁸.

Proces beatyfikacyjny Hanny Chrzanowskiej rozpoczął się w 1998 roku. Dnia 30 września 2015 roku Papież Franciszek podpisał dekret o heroicznosci jej cnót. Badana jest sprawa domniemanego cudu za jej przyczyną. Doczesne szczątki Hanny zostały przeniesione do krakowskiego kościoła św. Mikołaja.

Osoba Hanny Chrzanowskiej nieustannie inspiruje do wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. Uczy, jak postrzegać człowieka integralnie, łącząc aspekty fizyczne, psychiczne i duchowe. Pobudza do wiary, że Bóg zabiega o serce każdego człowieka i pociąga je ku sobie więzami miłości.

³⁶ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, art. cyt., s. 249.

³⁷ <http://niedziela.pl/artukul/57766/nd/Wzor-kobiety-pielegniarki> (2016-11-15)

³⁸ Kard. K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w czasie pogrzebu śp. Hanny Chrzanowskiej w dniu 2 maja 1973*, „Tygodnik Powszechny” 1973 nr 25, s. 3.

Słowa klucze: powołanie, służba, chorzy, pielęgniarka

Summary

Hanna Chrzanowska (1902–1973) was the daughter of Ignacy Chrzanowski, professor of Polish Literature at the Jagiellonian University. She was a student at the Ursuline High School in Krakow. She is known in Krakow and beyond as a nurse, who after studying at home and abroad, used her professional skills during the Second World War, often risking her life in caring for refugees, prisoners and the persecuted. Her special care was for orphaned Jewish children for whom she found foster families and safe shelter.

Her father died in the camp at Sachsenhausen in January 1940 and a few months later her only brother Bohdan was murdered by the Soviets in Katyn. These tragic events, and the magnitude of the disasters which she had witnessed, made her seek her support in God. In 1956 she became a lay oblate of the Abbey of Tyniec. After World War II, Hanna Chrzanowska worked at the Krakow University School of Nursing and Midwifery and at the same time pioneered the care of the sick in their own homes.

With the support of Cardinal Karol Wojtyła she directed and coordinated nursing services for the chronically ill and housebound in the parishes of Krakow.. At the end of 2015, Pope Francis declared the heroic virtues of Hanna Chrzanowska. She constantly inspired sensitivity to the needs of others. She taught a holistic understanding of the human person, and awakened faith in God who seeks the heart of every person and draws them to each other with bonds of love.